

Walka o miejsce przy stole z Obamą udała się. I co z tego?

20 października 2015

Rozmowa korespondenta Radia Sputnik Leonida Sigana z prezesem Europejskiego Centrum Analiz Geopolitycznych doktorem Mateuszem Piskorskim na temat wywiadu prezydenta Andrzeja Dudy.

– Panie doktorze, nie wątpię, że wczoraj spędził Pan godzinę przed telewizorem, żeby wysłuchać rozważań prezydenta Andrzeja Dudy w TVN24, czyli amerykańskiej telewizji w Polsce. Co nowego na prostej do finiszu w kampanii wyborczej dowiedział się Pan z tego wywiadu-rzeki?

– Ten wywiad potwierdza tezę, która już się wcześniej pojawiała, że prezydent Andrzej Duda jest niemalże członkiem sztabu wyborczego PiS-u. Jego strategia polega na tym, że w odróżnieniu od takich radykalnych przedstawicieli Prawa i Sprawiedliwości jak Antoni Macierewicz, czy sam Jarosław Kaczyński, ma on apelować do elektoratu bardziej centrowego i namawiać ten centrowy elektorat do głosowania na PiS w najbliższych wyborach. To było ewidentne w jego wypowiedziach, dotyczących, chociażby, takich kwestii jak wrak samolotu TU 154M, który rozbił się w 2010 roku pod Smoleńskiem. Prezydent mówił, że powrót wraku do Polski nie jest kwestią pierwszej wagi. Tym samym odcinał się od radykalnych polityków Prawa i Sprawiedliwości, którzy uznają tę kwestię za priorytet. Z kolei sam stawiał się w roli tego, który bardziej interesuje się sprawami społecznymi, gospodarczymi, kwestiami związanymi z systemem emerytalnym, czyli z tymi problemami, które, rzeczywiście, w większym stopniu interesują polskich wyborców w przededniu wyborów parlamentarnych. W tym wywiadzie wyraźnie było widać, że jednoznacznie reprezentuje on swój obóz

politycznych, choćby w tych wypowiedziach, które dotyczyły jego stosunków i relacji z Jarosławem Kaczyńskim. Mamy potwierdzenie tezy, że jest to polityk niesamodzielny, a dzisiaj, tak naprawdę, to jeden z członków sztabu partii politycznej Prawo i Sprawiedliwość.

– Duda w polityce zagranicznej. Ograniczę się do poglądu prezydenta na stosunki z sąsiadami. Według niego klucz do poprawy relacji polsko-rosyjskich „leży w Moskwie”. Pan podziela ten pogląd?

– Bardzo trudno jest zrozumieć, co miał na myśli Andrzej Duda mówiąc te słowa, bo de facto to strona polska i za czasów rządów PiS-u w latach 2005-2007 i za czasów rządów Platformy, szczególnie w okresie ostatnich dwóch lat, wypowiadała się konfrontacyjnie pod adresem Moskwy. Wypowiadała się w sposób, który nie sprzyjał budowaniu jakichkolwiek relacji i prowokowała konflikty, również konflikty o charakterze historycznym, o charakterze symbolicznym, jak te związane z miejscami pamięci na terenie Polski, dotyczące niszczenia miejsc pamięci po II wojnie światowej. A więc, bardzo trudno, nawet przy najlepszej woli, zrozumieć to, co prezydent Andrzej Duda miał na myśli. Jeśli miałby jakieś konkretne zastrzeżenia pod adresem polityki, prowadzonej przez Federację Rosyjską w stosunku do Polski, to powinien bardziej sprecyzować, o co mu chodziło. Powiedzieć, jakie konkretnie kroki i jaki klucz, powinna zastosować Moskwa, jak on się wyraził, w celu naprawienia tych relacji. W moim przekonaniu sytuacja wygląda wręcz odwrotnie – klucz do naprawy tych relacji leży w Warszawie.

– Duda przy jednym stoliku wraz z Obamą i Putinem podczas obrad ONZ. Według pana prezydenta to, że okazał się tam, to wspólna zasługa całej polskiej dyplomacji i jest to ponoć gest, że Polska jest liczącym się krajem. Wychodzi na to, że cała dyplomacja na czele z jej szefem starała się o miejsce obok suwerena?

– Ja sędzę, że to już zakrawa na pewną śmieszność i żart. Niestety prezydent Duda mówił o tym „sukcesie” w sposób poważny. Jeśliby to miała być miara sukcesów polskiej dyplomacji, to warto się zastanowić w ogóle nad sensem funkcjonowania takiej dyplomacji, takiej służby zagranicznej, takiej polityki zagranicznej. W tym konkretnym przypadku wiemy doskonale, że rzecz dotyczyła zabiegów o charakterze czysto protokolarnym. Dyplomacja to przede wszystkim rozmowy na temat rozwiązywania konkretnych problemów w stosunkach zewnętrznych, a nie tego, kto, z kim zje obiad i jakie będzie menu potraw jedzonych przez prezydentów. Zresztą, pan prezydent Duda w ONZ w porównaniu ze swoimi partnerami, czy sąsiadami siedzącymi z nim przy jednym stoliku, to nie była jakaś postać, mająca duże znaczenie polityczne. W polskim systemie politycznym rola prezydenta jest dużo mniejsza, niż w systemie politycznym Stanów Zjednoczonych, czy też w Federacji Rosyjskiej. To czysto symboliczne zjedzenie obiadu wyrasta w tej chwili do rangi wielkiego sukcesu polityki zagranicznej prezydenta Andrzeja Dudy, co świadczy o miernych osiągnięciach tego polityka w zakresie spraw realnych, rozwiązywania realnych problemów międzynarodowych, do czego do tej pory w żaden sposób się nie przyczynił.

Z Mateuszem Piskorskim rozmawiał Leonid Sigan

Źródło: pl.SputnikNews.com